

Ocalić od zapomnienia...

Pan Stanisław Witowski ROD Zalesie w Bydgoszczy, lat 94



bardzo się ucieszył i jak ogrodową historię...



W ramach rozpoczętego w tym roku projektu „Ocalić od zapomnienia”, dnia 20 maja 2021 roku umówiłam się na spotkanie z Panem Stanisławem Witowskim w ROD Zalesie w Bydgoszczy.

Data spotkania nie była przypadkowa ponieważ tego dnia obchodzony jest Światowy Dzień Pszczół a Pan Stanisław, można śmiało powiedzieć jest naszym okręgowym pionierem pszczelarstwa w ogrodach działkowych. Pana Stanisława poznałam już wcześniej dlatego na moją propozycję przeprowadzenia wywiadu stwierdził, chętnie opowie swoją

Nasze spotkanie rozpoczęliśmy od wizyty w ogrodowej pasiece. Na miejscu czekał na nas Pan Stanisław Leszczyński, który jest uczniem pszczelarstwa naszego bohatera. Tak, to wyjątkowa sytuacja, zwłaszcza w ostatnich czasach gdzie coraz rzadziej możemy spotkać przykłady relacji w której „mistrz” cierpliwie przekazuje swoim uczniom wszystko co zdobył w trakcie swojego życia. Zresztą Pan Stanisław „zaraził” swoją pasją do pszczół jeszcze kilką osób z ogrodu. Znając jego zaangażowanie oraz serdeczność myślę, że pszczelarstwo w ROD Zalesie dalej będzie praktykowane i będzie przykładem dla innych ogrodów w naszym rejonie i poza nim.

Usiedliśmy na ławce, z której było widać całą pasiekę, czyli kilkanaście uli postawionych w niecce po basenie ogrodowym. Był dość ciepły i pogodny dzień, dlatego widać było skrzętnie uwijające się pszczoły a także podlatujące do nich drapieżne szerszenie. Wszystko co działo się w pasiece było szczegółowo komentowane przez Pana Stanisława. Poznałam kilką faktów z życia pszczół i szerszeni oraz historię powstania pasieki ogrodowej. W 1992 roku Pan Stanisław z powodu choroby oczu, która niestety postępowała, musiał zrezygnować między innymi z prowadzenia samochodu i myślistwa, które było poza działką jego głównym zajęciem. Zresztą, jak twierdził, myślistwo przestało go interesować dlatego postanowił poszukać sobie innego zajęcia. Pszczelarstwo przyszło naturalnie, najpierw postawił 3 ule na swojej działce czyli tyle ile można było w tamtych czasach postawić. Doskonale pamięta swój pierwszy zbiór miodu z pierwszego ula, to było 3,5 litra miodu! Nie było to dużo, ale duma była ogromna! Z czasem Zarząd ogrodu zezwolił

na zorganizowanie pasieki na nieużytkowanym terenie ogrodu i tak do dzisiaj czyli prawie 30 lat, funkcjonuje pasieka składająca się z kilkunastu uli.



Druga część spotkania odbyła się na gościnnej działce Pana Stanisława Leszczyńskiego, tam czekał na nas słodka poczęstunek i ciepła herbata przygotowana przez żonę Pana Stanisława. Po chwili pokrzepiającej przerwy kontynuowałam rozmowę z naszym bohaterem. W rozmowie przenieśliśmy się

do początku powstania ogrodu i działki. Dowiedziałam się, że początek ROD Zalesie sięga lat 60-tych ubiegłego wieku. Miasto Bydgoszcz postanowiło przeznaczyć część terenu w Myślęcinku na działki dla zasłużonych dla miasta Bydgoszczy oraz zesłańców syberyjskich którzy, po wojnie osiedlili się w Bydgoszczy. Pan Stanisław dostał działkę za zasługi, które miał z racji wykonywanej funkcji. W tamtym czasie służył w wojsku w łączności i jako dowódca nadzorował montaż linii elektrycznej na terenie Myślęcinka. Przyznano mu działkę nr 7. Początkowo ogród Zalesie to był ugór, teren zapuszczony, który został podzielony na działki nie mniejsze niż 300 m². Pan Stanisław doskonale pamięta pierwsze dni na działce. Najpierw odszukał wbity w ziemię kołek z nr 7 i zaraz potem zabrał się do ciężkiej pracy oczyszczania terenu z chwastów. Każdego dnia przyjeżdżał o świcie przed pracą i po pracy na działkę. Ziemia była tak zanieczyszczona, że dziennie udawało się oczyścić ok. 5 m² działki. Wodę potrzebną do podlewania pierwszych roślin uprawnych początkowo czerpał z bajora przy ZOO oddalonego o ok. pół kilometra od działki. Potem na terenie ogrodu wybudowano pierwszą studnię głębinową i zamontowano krany na skrzyżowaniu alejek ogrodowych, oczywiście wszystko zostało wykonane w ramach prac społecznych działkowców. W pierwszych latach nie było domu działkowca. Pan Stanisław pamięta dzień, w którym ówczesny prezes ogrodu wręczył mu akt zatwierdzenia działki w szopie z nieheblowanych desek z dużymi szczelinami. Jak twierdzi wtedy nie miało to żadnego znaczenia, najważniejszy był fakt i radość z oficjalnego stania się działkowcem i posiadania kawałka ziemi do upraw ogrodniczych. Ciekawie wyglądały opłaty za działkę. Pierwsza opłata była wysoka bo aż 503 zł przy uposażeniu wojskowym 630 zł! Na szczęście z każdym rokiem były one coraz niższe a poza tym w tamtych czasach były popularne tzw. prace społeczne, dzięki którym można było „odpracować” część opłat za działkę. Kolejną ciekawostką jest to, że ogrodzenie całego ogrodu wykonali więźniowie w ramach tzw. prac resocjalizacyjnych. Zrobili to na tyle solidnie, że do tej pory od ul. Gdańskiej ogrodzenie stoi i wygląda na to, że jeszcze długo będzie służyło ogrodowi.



Pan Stanisław z każdym dniem użytkowania działki nabierał doświadczenia w uprawach ogrodniczych, dużo czytał, nawiązywał relacje z pasjonatami ogrodnictwa w Polsce i za granicą. Zawsze sprawiało mu to radość i dawało odpoczynek od ciężkiej pracy zawodowej w wojsku. Śmiało można powiedzieć że jak na tamte czasy (lata 60 i 70) był pionierem w uprawie rzadkich odmian róż, papryki, żółtych i czarnych pomidorów oraz grzybów- boczniaków uprawianych na balach ze słomy lub kawałkach pni. Nasiona dostawał od znajomych z Polski, natomiast oczką róż dostawał od znajomego z Francji, który tam mieszkał i czasami przywoził na specjalne zamówienie.

Pan Stanisław opowiedział mi ciekawą historię związaną z różami. Otóż w tamtych czasach nie było dobrze widziane, aby żołnierz niższej rangi - Pan Stanisław był kapitanem, zajmował się czymś innym niż wojsko. Dlatego przez kilkanaście lat ukrywał przed władzami wojską fakt, że ma działkę na której spędza każdą wolną od pracy chwilę. Tak było do czasu kiedy okazało się, że w jednostce potrzebne było w trybie pilnym 15 róż dla nowo mianowanego generała. Pan Stanisław odważył się przynieść 15 pięknych róż ze swojej działki, tym samym przyznał się, że ją ma. Oczywiście nikt z przełożonych nie miał pretensji i od tego czasu mógł spokojnie korzystać z działki i oddawać się swojej pasji.

Niezwykle ważnym wydarzeniem dla naszego bohatera i ogrodu była wizyta delegacji zagranicznej. Był 2016 rok. Na prośbę Prezydenta Bydgoszczy przyjechała delegacja urzędników państwowych z Kragujevac -miasta partnerskiego z Serbii. Interesowały ich ogrody botaniczne i działkowe a dokładnie mówiąc pasiekę na terenie ogrodu. Ówczesna Pani Prezes ogrodu otrzymała polecenie od Pani Prezes Okręgu PZD, aby zorganizować spotkanie delegacji z Panem Stanisławem w ogrodzie. Spotkanie było wzorowo przygotowane przez Zarząd ogrodu i nasz Okręg. Pan Stanisław odpowiadał szczegółowo na wszystkie pytania gości. Zadawali mnóstwo pytań związanych z hodowlą pszczół i produkcją miodu. Na koniec każdy gość otrzymał słoik pysznego miodu. Po części oficjalnej odbyła się mniej oficjalna rozmowa na temat historii i polityki Bałkańskiej. Z racji tego, że Pan Stanisław ma szeroką wiedzę na różne tematy, zrobił wrażenie na gościach wiedzą na temat historii i polityki krajów bałkańskich. Pytali nawet o studia jakie kończył, bo nie mogli uwierzyć, żeby osoba spoza Bałkanów miała tak obszerną wiedzę.

Na koniec zapytałam Pana Stanisława czy ma jakies przesłanie dla kolejnych pokoleń działkowców, którym mógłby się podzielić... Po chwili zastanowienia spokojnym głosem odpowiedział, że ma ich kilkanaście. Po pierwsze ma serdeczną prośbę do wszystkich, szczególnie

młodych działkowców, aby nie uprawiali wyłącznie trawy i iglaków, żeby wygospodarowali na swojej działce choćby kawałek terenu dla warzyw, roślin owocowych lub kwiatów. Dzięki temu nie tylko będzie to korzystne dla nich i ich rodzin, ale i dla pszczół, których jest z każdym rokiem coraz mniej. Po drugie, trzeba zwrócić szczególną uwagę na dzieci, aby miały możliwość kontaktu z żywą przyrodą. Trzeba zachęcać dzieci do przebywania w ogrodzie, na działce aby zaszczepić w nich miłość do wspaniałej natury i ogrodnictwa. Po trzecie, chciałoby, aby działkowcy zacieśniaли relacje między sobą. Doskonale pamięta czasy, kiedy wzajemna pomoc, serdeczne rozmowy i częste spotkania na działkach były czymś naturalnym, dającym siłę do życia szczególnie w trudnych czasach dla naszego kraju. Dzisiaj wielu osobom też nie jest łatwo, dlatego powinniśmy robić wszystko, aby nie odgradzać się od siebie przez sadzenie np. wysokich żywopłotów z szybko rosnących iglaków lub stawianie zasłaniających paneli. Poza tym, zróbmy wszystko, aby nasze działki były bioróżnorodne bo zapewni nam i przyrodzie dobrą przyszłość.

Na koniec naszej długiej, pełnej emocjonalnych wspomnień rozmowy Pan Stanisław dodał jeszcze: „Odkąd po raz pierwszy usłyszałem o ogrodach działkowych, pragnąłem być działkowcem, bo wychowała mnie ziemia... Dorastałem na niewielkim gospodarstwie,



dlatego zawsze ciągnęło mnie do ogrodnictwa. Działka to była odpowiedź na moje tęsknoty i myślę, że właśnie ogrodnictwo, szczególnie na działkach ROD może być odpowiedzią na nasze wewnętrzne potrzeby obcowania z piękną przyrodą, która daje radość, zdrowie i tak jak w moim przypadku długie życie.”

Rozmowę przeprowadziła i opisała

Agnieszka Bartkowska – instruktor ds. ogrodniczych PZD w Bydgoszczy